Na stulecie „Spójni”

Pismo młodzieży szkolnej „Spójnia” jest starsze od II Rzeczypospolitej o dwa lata. Pierwszy jego numer ukazał się 3 grudnia 1916 roku. A zrodziło się ono i wykuło z polemik, jakie prowadzili uczniowie otwartej 4 listopada 1915 roku Męskiej Szkoły Filologicznej, która miała swą siedzibę przy ul. Żeromskiego (w tym czasie w gmachu Collegium Gostomianum znajdował się szpital wojskowy), lecz społeczność szkolna żywiła świadomość kontynuacji i przynależności do szkoły, której początki datuje się na rok 1602.

Jesienią 1916 roku, z inicjatywy młodzieży, ukazał się pierwszy numer pisemka „Przebłysk”. Jego redaktorem naczelnym był Michał Dziadowicz, uczeń z Chobrzan. Wkrótce pojawiła się konkurencja w postaci „Biesiadnika”, na którego czele stanął Czesław Latawiec[1]. Pomiędzy redakcjami obu pism rozgorzały zacięte polemiki, tym bardziej że obydwie efemerydy zawierały podobne treści. Zapał redakcyjny, pęd do pisania dla dobra wspólnego wykorzystał nauczyciel Aleksander Patkowski, który zaprosił antagonistów na rozmowę i po zażartej dyskusji podjęto uchwałę (głównie na skutek zabiegów dyplomatycznych Patkowskiego) o połączeniu obydwu redakcji i wydawaniu jednego, wspólnego pisma, któremu nadano wymowny tytuł „Spójnia”[2] (Słownik języka polskiego definiuje słowo „spójnia” jako to, co łączy, jednoczy; łączność, więź). Tak więc nazwa nie była dziełem przypadku. Roztropny nauczyciel sprawił, że zwaśnione strony mogły teraz działać wspólnie, dla jednego celu, jakim było nadawanie tonu pracy młodzieży, pracy nie tylko lekcyjnej.

Trzy pierwsze numery pisma (rękopisy) odbito na szapirografie[3] dzięki uprzejmości Kancelarii Biskupa Sandomierskiego, następne już drukowano (z jednym wyjątkiem) w drukarni Mariana Byrzyńskiego w Sandomierzu przy ul. Panny Marii pod numerem 5. „Spójnia” miała format zwykłego zeszytu szkolnego i była dwutygodnikiem. Jej pierwszym redaktorem został Michał Dziadowicz, który zamieszczał w kolejnych numerach własną poezję. Zespół redakcyjny pozostawał właściwie anonimowy. I tak Adam Bień podpisywał się pseudonimami: „Brzdąkalski”, „Alpha” (najczęściej), „Abc”[4], zaś Michał Dziadowicz to najprawdopodobniej

[1] P. Sławiński, Sandomierskie lata Aleksandra Patkowskiego, [w:] red. T. Giergiel, Twórca polskiego regionalizmu. Nowe badania nad życiem i działalnością Aleksandra Patkowskiego, Sandomierz 2015, s. 108-109.
[2] Adam Bień, Bóg wysoko – dom daleko, Warszawa 1984 r., s. 309 i n.
[3] A. Bień podaje nazwę „szafirograf” (s. 312); szapirograf – wynaleziony w 1880 r., urządzenie do sporządzania odbitek z rękopisów, maszynopisów; hektograf.
[4] Ibid. s. 313-314.

„Miser”, bo tak sygnowane są wiersze zamieszczone w pierwszym roczniku „Spójni” (czy zdoła się ustalić nazwiska wszystkich autorów).

Każdy rok szkolny ma swą odrębną numerację pisma[5]. W roku szkolnym 1916/1917 ukazało się 11 numerów. Można było je kupić w sprzedaży bezpośredniej lub zaprenumerować. Koszt jednego egzemplarza wynosił 14 kopiejek lub 50 halerzy (od numeru 4), ale później cena wzrosła do 15 kopiejek lub 60 halerzy, następnie można było nabyć „Spójnię” za 20 kopiejek lub 80 halerzy i ta cena utrzymała się do końca roku szkolnego 1916/1917.

Jaka była nasza gazetka u początku swej wiekowej, jak się okazuje, historii. Na pewno było to pismo redagowane przez młodzież (pod opieką Aleksandra Patkowskiego) dla młodzieży. Zrodziło się w czasach burzliwych (toczyła się wielka wojna, później nazwana pierwszą). Polska nadal pozostawała w niewoli, chociaż zaborcy trwali z sobą w śmiertelnym zwarciu. Świat dawny, hierarchiczny rozpadał się w gruzy, niebawem ostatecznego dzieła zniszczenia dokona rewolucja w Rosji z 1917 roku.

Tymczasem w naszym królewskim grodzie grupa młodych entuzjastów podejmuje zadanie tworzenia zrębów nowej rzeczywistości i zaczyna od przestrzeni najbliższej – od szkoły. „Spójnia” bowiem zamieszcza na swych łamach artykuły podejmujące tematykę życia szkolnego, które Aleksander Patkowski organizował poprzez Samorząd Uczniowski. W jakim stopniu gazetka kształtowała postawy swych odbiorców?

Z jakim odzewem spotkały się, zgodne z Norwidowym pojmowaniem patriotyzmu, płomienne apele, jak ten zamieszczony w 6 numerze z 15 marca 1917 r.: *Dobiega do końca z górą drugi rok istnienia Szkoły naszej. Wśród wojennej zawieruchy, wśród huku armat na ziemi Polskiej powstała Szkoła Polska w Sandomierzu, o której marzyliśmy od dawna.* (…)

Wróg wydzierał nam nasz skarb najdroższy naszą mowę ojczystą, albowiem mowa ojczysta dla narodu, to krew opływająca jego organizm. Do chwili wstąpienia do Szkoły Polskiej byliśmy jakby martwi na duchu i zgasły w nas promienie do miłości ojczyzny, lecz ta martwota już teraz ulatnia się z ducha naszego. Więc dalej z ochotą łączmy się pod skrzydła opiekuńcze naszej szkoły; niech zgoda i miłość braterska zapanuje między nami. (...) niech nie będzie między nami

[5] W artykule używam pojęcia „rocznik” w odniesieniu do roku szkolnego (od nr. 2 „Spójni” w r. szk. 1917/18 użyto oznaczenia: Rocznik II).

jednostek, których praca nad własnym dobrem zdaje się zbyt uciążliwą, bo narody, które nie umieją pracować znikną z powierzchni ziemi.

Z całą pewnością „Spójnia" odegrała znaczącą rolę w procesie dojrzewania społecznego oraz intelektualnego twórców pisma. Świadectwem tego są wyznania Adama Bienia: *Czytam dziś te zamierzchłe pierwociny* [artykuły do „Spójni" – przyp. D.P.] *z uczuciami mieszanymi: czasem zdziwienia, czasem negacji, a miejscami – aprobaty (...). Myślę, że nie jest ważna treść owych wczesnych wystąpień. Ważne jest, że były i że się ujawniły. Widzę bowiem dziś, że były to chwiejne jeszcze, ale już samodzielne kroki nieśmiałego chłopca wiejskiego, wstępującego odważnie w niespokojną otchłań świata*[6].

A tymczasem wokół młodzieży i za jej przyczyną rodził się świat uporządkowany oraz logiczny, co znalazło wyraz w treści artykułów pierwszego rocznika „Spójni", gdzie omawiano prace poszczególnych gmin, czyli klas. Najwyższą władzą gminy był sejmik – zebranie wszystkich członków. Tu wyłaniano starostę gminy, sędziego i ławników – wszyscy oni stanowili zarząd gminy. Władzą nadrzędną na gminami była Rada Okręgowa Gmin składająca się z „urzędników" wszystkich gmin. Nie pora, by analizować całą strukturę Samorządu Uczniowskiego, którą wymyślił i z powodzeniem zrealizował Patkowski.

W numerze 11 „Spójni" z 14 czerwca 1917 roku zamieszczono sprawozdania z pracy sejmików i sądów gmin im. Księcia Józefa Poniatowskiego oraz im. Stefana Czarnieckiego. Zarządy informują m.in. o pracach sądu. Na „wokandzie" znalazły się występki uczniowskie, które zostały rozpatrzone, a sprawcy ukarani. Jakie były to wykroczenia. Można powiedzieć – banalne, lecz ich katalog implikuje przekonanie, że młodzież bacznie strzegła dobrego obyczaju, wysokiego poziomu moralnego. Za np. dokuczanie kolegom, bójki, niszczenie książek, używanie obelżywych wyrazów, niesprawiedliwe posądzanie, znieważenie profesora lub kolegi można było otrzymać naganę, zostać wpisanym do księgi uwag, a nawet czasowo pozbawionym praw obywatelskich (czyli zostać np. pozbawionym prawa do zabierania głosu). Gminy – klasy miały swych patronów, poza wymienionymi Poniatowskim i Czarnieckim, w tej roli wystąpili także Kazimierz Pułaski oraz Tadeusz Kościuszko.

Uwagę współczesnego czytelnika zwraca katalog nazwisk bohaterów odpowiadający czasom, kiedy ich wybierano na duchowych przewodników młodzieży. Sądzę, że pewną formą

[6] A. Bień, op. cit., s. 314.

kontynuacji tej tradycji jest nadawanie w budynku Collegium Gostomianum imion poszczególnym pracowniom. Tak więc mają swe sale Aleksander Patkowski, prof. Andrzej Schinzel, Jan Długosz, Gabriel Rzączyński, a zatem uczeni, badacze, społecznik, wszyscy związani ze szkołą lub miastem.

„Spójnia" rzetelnie dokumentowała bieżące życie szkoły. Pamiętajmy, jest rok szkolny 1916/1917. Młodym czytelnikom tego tekstu trudno wyobrazić sobie życie bez TV, bez telefonów komórkowych, Internetu. Radio też nie było w powszechnym użyciu. Rola prasy, w tym „Spójni", była więc ogromna. To był najważniejszy „komunikator", a dla nas źródło bezcennej wiedzy o szkole, naszej szkole.

Artykuły pierwszego rocznika „Spójni" zawierają w swej treści także echa ważnych wydarzeń w mieście; dla przykładu w numerach 9-10 z 25 maja 1917 roku znalazło się sprawozdanie z miejskich obchodów 126 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja z udziałem uczniów Męskiej Szkoły Filologicznej, którzy, niosąc sztandary, przemaszerowali do Katedry. A wszystko to przy dźwięku dzwonów, które nasyciły całe miasto swym monumentalnym brzmieniem. Kazanie miał, dziś błogosławiony, ks. Antoni Rewera. Odśpiewano hymn „Boże, coś Polskę", a następnie wszyscy przeszli pod Ratusz, gdzie wygłoszono przemówienia i śpiewano pieśni patriotyczne „Jeszcze nie zginęła" (tytuł za „Spójnią" nr 9-10) oraz „Rotę". Dalszy ciąg uroczystości to pochód ku Bramie Opatowskiej, na czele ze sztandarem z 1863 roku i z udziałem legionistów. Było wzniośle, uroczyście, patriotycznie. Pochodowi towarzyszyła orkiestra strażacka (dziś takiej nie ma, ale w uroczystościach patriotycznych bierze udział Sandomierska Orkiestra Dęta).

Należy przy tym zwrócić uwagę, że w roku 126 rocznicy 3-majowej Mazurek Dąbrowskiego nie był jeszcze hymnem narodowym, stał się nim dopiero w 1926 roku. Funkcję hymnu pełniła pieśń Alojzego Felińskiego (z 1816 r.) „Boże, coś Polskę".

Tak więc „Spójnia" dostarcza nam bezcennej wiedzy o życiu narodu w momencie historycznym, gdy decydowały się przyszłe losy ojczyzny. Ale wróćmy do rzeczywistości szkolnej, bo przecież mówimy tu o piśmie wydawanym przez uczniów. W numerach pierwszego rocznika, obok tonów wysokich, motywowanych kontekstem historycznym, odnajdujemy pierwociny twórczości poetyckiej młodych ludzi. Dla przykładu próbka tej poezji, opublikowanej w numerze 5 z 1 marca 1917 roku. Utwór nosi tytuł „W czem szczęście" (fragment):

Chcesz szczęścia – wznieś swą duszę w kraje,
Gdzie niema intryg, żądzy złota …
Zawiść gdzie działać poprzestaje,

A żyją tylko – piękno, cnota …
Wielkim ideom służ wytrwale,
Dla dobra kraju wciąż nieś wota

W autorze, który posłużył się mianem „Miser", domyślam się pierwszego redaktora „Spójni", Michała Dziadowicza. „Miser" tłumaczył również z łaciny, np. wiersz poety wczesnego renesansu, Andrzeja Krzyckiego „Na cześć muzyki" („Spójnia" nr 5 z 1 marca 1917 r.).

Redakcja pisma prowadziła także dialog z odbiorcami w związku z materiałami nadsyłanymi do druku. Należy przyznać, że była to rozmowa rzetelna, uczciwa i niewątpliwie służyła jakości zamieszczanych w gazecie artykułów:

Odpowiedzi od redakcyi:

Nieznanemu autorowi. Artykuły „Ubrał go", „Też dociął", „Pani W" – do „Spójni" się nie nadają. Grzeszą brakiem inteligencji.

Antkowi z Buczyna. Artykuł „Skaut na straży" napisane poprawnie, lecz treść nie odpowiada naszym warunkom. Prosimy o artykuły bardziej realne.

Artykuł „Do młodzieży" oprócz serdeczności nic w sobie nie zawiera. Więcej treści! („Spójnia" nr 4 z 10 lutego 1917)

„Brzdąkalskiemu". Do niczego: za dużo „kadzidła", a zbyt mało treści („Spójna" nr 5 z 1 marca 1917).

Mija sto lat od powołania dwutygodnika młodzieży szkolnej, pisma uczniowskiego, które aspirowało do roli moderatora, było płaszczyzną wymiany myśli, kroniką życia szkoły, miasta i regionu. W „Spójni", niczym w zwierciadle, odbijały się postawy i poglądy kolejnych roczników uczniów szacownej szkoły, która powróciła do swej siedziby w 2001 roku. A wraz z nią w murach Collegium Gostomianum zagościła „Spójnia". Trwa więc historia szkoły i pisma, toczą się dzieje. Czasem tylko wzrok spocznie na takich oto słowach: *Tak jak każde społeczeństwo szkoła nasza posiada jednostki o różnych charakterach: jedni pracują szczerze i z zapałem, inni*

dorywczo, jeszcze inni dlatego, aby nie mieć dwójek. Na nieszczęście tych ostatnich jest najwięcej[7].

A któż i kiedy to napisał! Sprawdzam – oczywiście redakcja „Spójni" w numerze 11 z 14 czerwca 1917 roku.

Danuta Paszkowska

opiekun „Spójni" w latach 1995-2015

PS. Obecnym i wszystkim następnym Opiekunom oraz Redakcjom „Spójni" życzę powodzenia.

[7] We wszystkich cytatach pochodzących ze „Spójni" zachowano oryginalną pisownię.